Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 15 września 1904 Nr. 211

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

ÓGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Niepokój w Rosyi.

W Petersburgu i w Moskwie zaczynają nareszcie nabierać świadomości, w jakiej fatalnej sytuacyi znajduje się Rosya.

W prasie rosyjskiej nagle jakoś zamilkły fanfaronady; sława Kuropatkina, o którym przed dwoma tygodniami pisały rosyjskie dzienniki, że niezadługo będzie w Tokio dyktował warunki pokoju, dziś nagle zbladła. Ludność jest ogromnie przygnębioną, a sfery postępowe burzą się.

Z nadzwyczaj wymownymi artykułami występuje „Graždanin" kniazia Mieszczierskiego po ostatnich wypadkach w Mandżuryi. „Marzyć teraz o pokoju — pisze — jest to samo, co błądzącemu podczas śnieżycy marzyć o śnie. Sen dla niego byłby śmiercią. Pokój po naszych niepowodzeniach byłby — naszą śmiercią polityczną. Tak powiada głos wewnętrzny. Im głębiej nad tem człowiek się zastanawia, tem w głębszy popada odmęt zwątpienia. Ludzie wielkiego umysłu i silnej woli, mężowie stanu, na pytanie o wypadkach dnia, na palące pytanie, rwące się z głębi duszy: „co będzie?" — ruszają ramionami i w przygnębieniu odpowiadają: „nie wiemy!" A jednakże nigdy może Rosya nie potrzebowała tak jasnej i silnej świadomości swego położenia. Skąd przyjść do niego? Jak przewidzieć wypadki, zmieniające się z szybkością niesłychaną? — Wczoraj było wśród nas jeszcze wielu optymistów. Dziś ich już nie ma prawie. Dopokąd wojska nasze stały na południe od Liaojanu, nasze niepowodzenia wydawać się mogły jakby celowemi, wchodzącemi w plan kampanii. Lecz skoro posunęły się na północ, wszystko obróciło się na opak. O „planie" nikt już nie mówi; wszyscy z bólem zapytują: czy nasi zdołają dokonać odwrotu, czy ich nie odcięto? Ci sami chełpliwi patryoci, co mówili o szybkiem pogromie Japonii, dziś z pokorą oświadczają, że trzeba się pogodzić z faktem dokonanym..."

Trzeba wiedzieć, że reakcyjny „Graždanin" jest czytywany przez cara i odzwierciedla opinię starorosyjskiej szlachty.

Ale wojna trwać będzie. Sam car nawet zrozumiał, że Rosyi teraz cofać się nie wolno.

Książę Ludwik battemberski, bawiąc przed paru tygodniami w Petersburgu, jako zastępca króla angielskiego podczas chrzcin carewicza, rozmawiał z carem o wojnie i lekko napomknął o możliwości pośrednictwa.

W tej chwili jednak car powstał i oświadczył:

— Dopóki zostaje choćby jeden żołnierz rosyjski i jeden rubel znajduje się w kasie państwowej, ja wojnę tę, do której Japonia mnie zmusiła, będę dalej prowadził, bez względu na to, ile jeszcze klęsk doznamy. Nic nie zmieni mego postanowienia".

Ależ jakiż będzie koniec tej wojny? — Moskale uświadamiają sobie coraz bardziej że pogrom Rosyi będzie nieunikniony. Ta świadomość niepokoi strasznie sfery rządowe i przygotowuje grunt pod działania rewolucyjne.

Jak zdobyto „Wilczą Górę" pod Portem Artura?

Korespondent angielski opisuje zdobycie „Wilczej Góry" na podstawie opowiadań żołnierzy w następujący sposób:

„Żołnierze ze spokojem przepędzili noc, poprzedzającą szturm, w odległości niespełna 1500 kroków od miejsca, które nazajutrz stać się miało grobem dla znacznej ich części, jak wesoło gwarząc spożywali śniadanie. Ten i ów próbował bagnetu, „bo — są słowa opowiadającego — czekała nas porządna bitwa; wiedzieliśmy dobrze, że przeznaczono nas na śmierć niechybną; śmierci też pragnęliśmy, nie pierwej jednak, aż górę wyrwiemy z rąk nieprzyjaciela".

„Nagle drżenie jakieś przeszło przez szeregi nasze; oficerowie stali na swoich miejscach z obnażonymi pałaszami, chorąży rozwinął sztandar japoński „wschodzącego słońca"...

„Równo ze świtem rozpoczęliśmy pochód naprzód; nad głowami naszemi przelatywały ze świstem granaty. Uszliśmy zaledwie 200 metrów, gdy nagle nastąpił w pobliżu nas huk ogłuszający; to mina wybuchła, kładąc trupem dziesiątki towarzyszy naszych. Widok był straszny: olbrzymi płomień przedarł się przez czarne gęste obłoki dymu, w powietrze wzleciała olbrzymia masa ziemi, kamieni, odłamów skał, zmieszana z kawałkami poszarpanych ciał ludzkich.

„Pochód zatrzymał się, ale na jedno mgnienie oka tylko, poczem w powietrzu rozległo się donośne „banzaj" i ruszyliśmy naprzód prędzej, coraz prędzej. Dokoła świszczą kule. Tu i ówdzie pęka granat, tworząc wyłom w szeregach naszych. Jakaś wściekła żądza walki opanowuje żołnierzy, niektórzy robią wrażenie szalonych tu jeden, zasłoniwszy twarz ręką, pędzi przed siebie, tam drugi idzie wprost na



Generał Kuroki w otoczeniu rodziny w narodowym stroju japońskim.
(Patrz artykuł: Generał Kuroki).

światło reflektorów nieprzyjacielskich, maszeruje prosto, jak na paradzie, sam jednak nie wie, dokąd idzie, inny krzyczy bez ustanku, a jeszcze inny śmieje się na cały głos.

„Potem nastąpiło straszne zamięszanie, wywołane wpadnięciem na siatki druciane. Saperzy otwierają pochód, torując wśród gradu kul drogę przy pomocy siekier i tasaków, oficerowie pomagają im, tnąc na prawo i lewo szablami swemi, nie na wiele się to jednak zdało. Dziesiątki żołnierzy padają, w jednej chwili tworzą się istne stosy żywych ciał ludzkich. Podczas gdy jednak atakujący kładą się pokotem, straszny ogień działowy szerzy zniszczenie w szeregach przeciwników. Działa umilkły dopiero wówczas, gdy Japończycy, wdarłszy się na skały, rozpoczęli walkę na pięści.

„Gdy Rosyanie wreszcie po zaciętej walce cofać się zaczęli powoli wśród nieustającego ognia działowego, na skale powiewał sztandar japoński. Nie na długo jednak: po strasznej, dwie minuty zaledwie trwającej walce na bagnety, zniknął pod zwłokami chorążego, który legł w obronie jego, przeszyty 20 pchnięciami bagnetu. Teraz rozpoczęły się rozpaczliwe zapasy o sztandar i pozycyę. W ciągu minuty Japończycy zepchnięci zostali z pozycyi, a Rosyanie staczali na cofających się odłamy skał, po upływie jednak drugiej minuty wdzierali się powtórnie, torując sobie drogę bagnetami. W końcu Japończycy zostali panami pozycyi — jednego olbrzymiego stosu trupów".

Jenerał Kuroki.

Zwycięski wódz japoński w krwawej bitwie pod Liaojangiem, jenerał Kuroki, dowódca pierwszej armii japońskiej, należy do najbardziej popularnych osobistości we współczesnej Japonii. Krępy, średniego wzrostu, z twarzą typowo azyatycką, jenerał Kuroki brał czynny udział we wszystkich ważniejszych sprawach swojej ojczyzny i dokonał wielu rzeczy niezmiernego dla niej znaczenia, co zjednało mu w Japonii ogromną popularność.

Urodzony w roku 1842 jako syn japońskiego szlachcica — wszystkie doniesienia o pochodzeniu Kurokiego, rozsiewane przez prasę europejską, okazały się najzwyczajniejszą kaczką dziennikarską — był potomkiem rodziny Samutsi, z której wyszło już kilkunastu sławnych ludzi. W domu otrzymał bardzo staranne wychowanie i objawiał już w wieku dziecięcym nadzwyczajne zamiłowanie do strategii, tak, że jako 8-letni chłopiec znał już dokładnie historyę wojen, jakie kiedykolwiek Japonia prowadziła i wiedział, co w tych wojnach dokonano najbardziej bohaterskiego i wielkiego. Po ukończeniu szkoły wojskowej nadarzyła się Kurokiemu sposobność do okazania swoich zdolności i męstwa. Nowe prądy, nowe idee, wzięte z Zachodu, poczęły nurtować młodzież japońską, która zdecydowała się wreszcie zburzyć stary porządek i na gruzach shogunatu, który tamował wszelki postęp, wznieść nową Japonię, któraby nie ustępowała w niczem państwom europejskim. Shogunatowi wydano wojnę. Z młodzieńczym zapałem Kuroki przyłączył się do walczących burzycieli. Utworzył sobie znaczną armię ochotniczą i na jej czele pobił kilkakrotnie stronników dawnego porządku. Kiedy po zwalczeniu shogunatu Japonia poczęła powstawać z pleśni starożytności i na wzór państw europejskich zaprowadzono wojsko, Kuroki wstąpił do armii w randze kapitana. Szybko pozyskał sobie Kuroki znaczenie i rozgłos, jako nader utalentowany organizator i strategik. Żołnierze, którzy podlegali jego komendzie, otaczali go bezgraniczną miłością, ponieważ, mimo surowości, obchodził się z nimi sprawiedliwie, starał się o nich troskliwie i był zawsze przystępny. W armii nazywano go „milczącym", bo nie lubił dużo gadać i gadać po próżnicy. Umiał natomiast nawet w najbardziej zawikłanych sytuacyach szybko się oryentować i w krótkich słowach je wyjaśniać. Dla szlachty japońskiej i magnatów był Kuroki bożyszczem jako zawołany strzelec i myśliwy. Urządzane przezeń polowania na dzikie świnie w Japonii wywoływały w całym kraju podziw i zachwyt.

Popularność, jaką się Kuroki cieszył w kraju całym, doszła i na dwór mikada, który bezpośrednio po wybuchu wojny z Chinami w roku 1894, powołał do siebie Kurokiego, piastującego podówczas godność pułkownika i powierzył mu naczelne dowództwo nad szóstą dywizyą. I kiedy jenerał Hashegawa zdobywał Port Artura, jenerał Odera szturmował Weihaiwej, Kuroki dowodził stojącą bliżej morza kolumną i pomagał w zdobyciu Weihaiwej. Kiedy jenerał Odera padł na polu bitwy, przeszyty kulą nieprzyjacielską, objął Kuroki komendę nad całą armią, stojącą pod Weihaiwej i wkrótce wszedł do tej twierdzy jako zwycięzca.

Mikado mianował go wtedy jenerał-lejtnantem. Po skończeniu wojny w r. 1895 powrócił Kuroki do Tokio i z całym zapałem oddał się pracy nad udoskonaleniem i podniesieniem armii japońskiej. Razem z marszałkiem Ojama i baronem Kodama wypracował Kuroki także i obecny plan kampanii w wojnie z Rosyą, poczem sam wyruszył na plac boju, aby, jako dowódca pierwszej armii, osobiście wykonać lwią część tego planu. Z pomiędzy jenerałów japońskich on też dał się najbardziej armii rosyjskiej we znaki.

Z KRAJU.

Z Gdowa piszą nam: Dnia 9 b. m. o godzinie 1 w nocy, w miejscowości Marszowice koło Gdowa, wybuchł w budynkach gospodarczych p. Maryi Stopowej olbrzymi pożar. Prócz stodół spłonął także spichlerz, napełniony zbożem i po części dom mieszkalny. Szkoda wynosi około dwadzieścia kilka tysięcy koron — częściowo jednak była ubezpieczoną.

Przed 3-a godzinami tejże nocy wybuchł w tej samej wsi pożar u N. Sarataka, któremu spłonął dom mieszkalny wraz ze stodołą.

Akcya ratunkowa była wręcz niemożebną, gdyż wskutek posuchy, w pobliżu zupełnie wody nie było. Ratowała ochotnicza straż pożarna z Gdowa i Niegowici, przy udziale c. k. żandarmeryi z tychże miejscowości.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

64

Chciałbym coś dla was uczynić... Opowiedziałem wam, że „dok" chciał mię zamordować... pójdźcie do niego zanim to doniesiecie policyi i spytajcie go, co wam gotów ofiarować, aby okupić wasze milczenie. Mnie na niczem już nie zależy... czuję, że umieram".

Słowa te przejęły Billa lękiem.

Na szczęście szkapa była o tyle inteligentną, że bez powodowania lejcami szła dalej, pozostawiona zupełnie sobie samej, gdyż jej pan, przejęty strachem, zapomniał o niej niemal zupełnie, pogrążony w zamyśleniu.

— Przelknąłeś że Billu to, com ci opowiedział?

— Tchu nie czuję.

— Jednakże sam widzisz, że sprawa jest łatwa, czyż nie?

— Tak jest; „dok" wyłuszczy pięćset funtów jak nic, Harry, wiesz co... może nawet tysiąc.. po pięćset dla każdego z nas.

— A ja ci mówię Bill, zanim tydzień upłynie... wiesz, „dok" wypuczy nam nie tysiąc, ale dziesięć tysięcy funtów.

— Tam do licha! Więc jest jeszcze tyle pieniędzy na świecie?!

— Po pięć tysięcy funtów dla każdego, Bill... to wystarczy, abyś sobie zakupił pańskich gruntów na wsi i żył tam w błogiej szczęśliwości aż do końca dni twoich.

Bill już nie odpowiadał.

Widnokrąg szczęścia, który tak naraz otwierał się przed nim, oszałamiał go. — Szynk mi tu zaraz dajcie — myślał sobie — szynk prawdziwy z piwem, ile kto zapragnie.

— I sam widzisz Billu, że „dok" nie może nas zwieść ani oszukać. Dowie on się teraz na pewno, iż gdyby był wówczas nagle nie oddalił się, byłaby jego ofiara nie powróciła do życia. Popełniłem tylko jedno głupstwo! Powinienem był otworzyć drzwi, aby uczynić prawdopodobnem, iż przez nie się wymknął. Lecz ostatecznie pal licho „dok". Jeśli możliwem jest zamknięcie drzwi od wnętrza dla jednego, to możliwem jest to także i dla drugiego..... był przecież świadkiem, jak tego dokonała dozorczyni! Dowie się kochany „dok" również, że ofiara jego jeszcze żyła, kiedy ją opuścił... Nie dobrześmy zatem postąpili, nie zostawiając żadnych śladów naszych odwiedzin! Widzisz teraz, dlaczego nie chciałem zabierać srebra... skoro poczułem, że dostanie się nam złoto... wory złota!

Worek napełniony złotymi funtami szterlingów, przedstawiał dla Billa przedmiot zanadto oszałamiający go, aby mógł o nim mówić. Milczał zatem jakby osłupiały.

— Oto cała historya, Billu; a jeśli to nie więcej warte, niż powrót po nocy z garścią pełną „okrąglaków", zdobytych przez wyłamanie kilku zamków, to niech mnie wilki zjedzą!

Bill potwierdził tylko ciężkiem skinieniem głowy. Dotąd jeszcze nie mógł odzyskać swobody słowa... potrząsał za to lejcami po zadach starej szkapy, aby pokazać, iż nie stracił ani jednego słowa z rozmowy.

— Nie masz wcale pojęcia, jak ci obywatele przechowują swoje pieniądze... Chowają je... umieszczają w akcyach, w innych rzeczach, tak, że potrzebują jednego lub dwu dni do ich sprzedaży, choćby tygodnia, aby mieć gotówkę. My pozostawimy „dokowi" tydzień czasu na uzyskanie gotowizny, a w przeciwnym razie idziemy na policyę... Rozumiesz?

Bill zdobył się na nowe kiwnięcie głową. Próbował on pojąć i męczył się niemało.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jeden z zajmujących się akcyą ratunkową żandarmów, p. Jacek, poparzył się dość ciężko. Szczególne uznanie należy się c. k. żandarmeryi, zwłaszcza pp. wachmistrzom Antoniemu Humennikowi i Walentemu Schulcowi, którzy wspólnie z podwładnymi im żandarmami, pp. Jackiem, Tymczyszynem i Pobichuską, nieśli ratunek.

Bezpieczeństwo na linii Chabówka - Zakopane. W ostatnich kilku tygodniach zdarzyły się dwa wypadki najechania przez pociąg osobowy na linii Chabówka - Zakopane, na przestrzeni gminy Raby wyżniej, osób przechodzących, względnie przejeżdżających drogą, przecinającą tor kolejowy. Pierwszy wypadek, dzięki przytomności maszynisty, prowadzącego pociąg, obszedł się bez poważnych następstw; maszynista, spostrzegłszy na torze furę chłopską, wstrzymał pociąg w ostatniej chwili i w ten sposób zapobiegł nieszczęściu, grożącemu licznym pasażerom. W drugim wypadku odniosła poważne uszkodzenia dziewczyna z Raby wyżniej i poleży kilka miesięcy w szpitalu w Zakopanem, dokąd ją odwieziono tym samym pociągiem, pod którego koła się dostała.

Linia kolejowa Chabówka-Zakopane poprzecinana jest licznymi drogami, mniej lub więcej uczęszczanymi, tak, że na przestrzeni każdej gminy naliczyć ich można kilkanaście. Te przejazdy przez tor są zupełnie niezabezpieczone, boć przecież tabliczki z lakonicznym napisem: „Achtung auf den Zug", za zabezpieczenie uważać nie można. Jest rzeczą przyjętą, że na kolejach lokalnych, do których zalicza się kolej Chabówka-Zakopane, przejazdy przez tor nie są zabezpieczone rampami; zwyczaj ten jest usprawiedliwiony w terenie równym, przy dobrych drogach i małym, a rzadko zmienianym ruchu pociągów, gdyż przechodnie i furmani ze znacznej już odległości widzą pociąg — maszynista widzi przeszkodę na torze i ma dosyć czasu, aby pociąg zatrzymać, zaś mieszkańcy znają czas przejazdu pociągów. Natomiast w terenie górskim, gdzie tor kolejowy zatacza łuki o promieniu 250 mtr., a zatem największe łuki technicznie dozwolone, gdzie zarówno tor, jak i droga, tor przecinająca, leżą we wąwozie i w ten sposób są ukryte, że przechodzień nie widzi pociągu, a maszynista ma zupełnie zasłonięty widok na drogę, — brak zabezpieczenia na przejazdach świadczy o karygodnej lekkomyślności tych czynników, które są powołane do czuwania nad bezpieczeństwem. Niebezpieczeństwo to zwiększa jeszcze zły stan dróg górskich, przeważnie tak stromych, że jest rzeczą niemożliwą wstrzymać konia w chwili niebezpieczeństwa, oraz zmiana w ruchu pociągów, wywołana „sezonem kąpielowym" i opóźnieniami w ruchu, których już absolutnie mieszkańcy danej gminy przewidzieć nie mogą. Do takich niebezpiecznych przejazdów należą przejazdy, na których zdarzyły się powołane wypadki, należy także bardzo uczęszczany przejazd z Rabki do Chabówki. Droga prowadzi pod most toru kolejowego linii Kraków - Nowy Sącz i w odległości kilkunastu metrów od mostu przecina tor kolejowy linii Chabówka - Zakopane. Droga jest dosyć stroma, a ponieważ jest znacznie niżej położona aniżeli tor kolejowy linii Kraków-Nowy Sącz, przeto jadący drogą ma możność zoryentowania się w odległości kilkunastu metrów od toru.

Na szczęście, dotychczas Opatrzność bardzo była miłościwa i łaskawa dla osób przewożonych tą linią; czyż jednak tych dwóch wypadków, o których na wstępie mowa, nie należałoby uważać za ostrzeżenie?

Z Nowego Targu. W dniu 9 b. m. odbyło się walne nadzwyczajne zgromadzenie Tow. gimn. Sokół w Nowym targu, z powodu rezygnacyi prezesa dra Lgockiego. Na pierwszem walnem zgromadzeniu w dniu 5 b. m. zapadła uchwała, aby prezesa poprosić o wyjaśnienie powodów rezygnacyi. Jak się dowiedzieliśmy, powodem rezygnacyi była osobista uraza prezesa do jednego z druhów wydziałowych, wobec tego zgromadzenie rezygnacyi nie przyjęło, lecz udzieliło prezesowi wotum pełnego zaufania.

A teraz sprawa budowy sokolni. Gmina dała plac pod budowę na piwnicach miejskiego browaru, lecz zażądała, aby Tow. Sokół porobiło w piwnicach sklepienia i dla dzierżawców browaru wystawiło odpowiednią lodownię, gdy jednak przyszło do zawarcia kontraktu, gmina względnie jej syndyk (nawiasem mówiąc członek Tow. gim. i pierwszy założyciel) kontraktu nie podpisała, bo Tow. Sokół zobowiązało się dać salę gimn., przyrządy i nauczyciela do gimnastyki dla uczni gimnaz i ludowych, gmina zaś plac pod budowę i Sokół miał dopłacać gminie po 500 kor. rocznie za darowiznę bezużyteczną. Przez to gmina naraziła Tow. na stratę przeszło 4.000 koron.

W dniu 10 b. m. odbyło się poświęcenie lokalu, przeznaczonego na salę gimnastyczną; obecnym był p. radca German, starosta p. Rudzki i wielu innych dygnitarzy. Po przemówieniu burmistrza, odbyło się wręczenie dyplomów honorowych obywatelstwa Nowego Targu dla p. radcy Germana i posła nowotarskiego dra Bednarskiego za starania o utworzenie gimnazyum w Nowym Targu.

O porządkach w mieście napiszę później.

Mruk.

Nowy Sącz, 13 września. *(Senzacyjne morderstwo. — Kurs kroju dla męskich krawców.)* Dzisiaj zakończyła się przed tut. trybunałem sądu przysięgłych, pod przew. radcy dra Cieszyńskiego dwudniowa rozprawa przeciw Stanisławowi Mordarskiemu, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnionego na Wojciechu Lorku. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni zabójstwa z § 140 uk. i skazał go za to na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Zasądzony wyrok przyjął.

Dzięki zabiegom tutejszych męskich krawców, należących do cechu z pp. Wójcikiewiczem i Szkaradkiem na czele, ministerstwo handlu zezwoliło na odbycie tu kursu kroju dla męskich krawców przez 4 tygodnie począwszy od 14 b. m. kosztem rządu. W tym celu wydelegowało ministerstwo handlu fachowego nauczyciela tego kroju z oddziału przemysłowego przy ministerstwie handlu w osobie profesora p. Franciszka Bumerla z Wiednia, który udzielać tu będzie lekcyi kroju w sali rysunkowej szkoły wydziałowej męskiej im. Mickiewicza w godzinach od 1 popołudniu do godz. 6 wieczór codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pożar Brzostka. Z Jasła otrzymaliśmy wczoraj rano następujący telegram: Miasteczko Brzostek koło Jasła, Kołaczyc w płomieniach. Cały rynek spłonął. Ogień trwał do północy. Szczegóły później.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wśród jeńców polskich w Japonii.

VII

Jużem ani myślał, żeby wyjść żywym. Ale naraz przestali strzelać, okrążyli nas dwóch, cośmy zostali, no i człowiek jakoś ochłonął, zobaczył, że już niema co robić, i broń złożył... Związali nam ręce i poprowadzili...

Patrzyłem nań z podziwem: odsłonił mi nowe strony duszy polskiej. Ten człowiek, który marzył o przyszłej pracy na roli, którego myśl się obracała około ojcowizny i kołysała nadzieją jej pomnożenia, jednocześnie nosił w sobie szalony temperament żołnierski. I ten szlachetny zachwyt, z jakim mówił o Japończykach, których bił, którzy jego bili i których kula tylko przypadkiem go oszczędziła!...

Z tą rycerską zdolnością oceny zalet przeciwnika nie spotkałem się u żadnego z oficerów rosyjskich, z którymi rozmawiałem. Wszyscy starali się mnie przekonać, że przypadkiem tylko w skórę wzięli, lub fałszowali wzajemny stosunek sił, biorących udział w bitwie, żeby dowieść, iż ulegli tylko liczebnej przewadze.

Ten mię wyjątkowo ujął swą powierzchownością i wartością wewnętrzną. Nie byli też wszyscy do niego podobni. Ale, powtarzam, naogół nie spodziewałem się, że znajdę tak wysoki poziom moralny, zważywszy, że miałem do czynienia z przeciętnymi przedstawicielami młodego pokolenia naszego ludu.

Było paru, sprawiających bardzo niemiłe wrażenie, kilku też niezwykle bojaźliwych, strzegących się, żeby czegoś przeciw Rosyi nie powiedzieć. Ale ogół pozostawił mi wrażenie uczciwych, dzielnych chłopaków, gotowych do pracy i nie mogących żyć bez niej, chętnie się garnących do światła, kochających kraj, religijnych, nienawidzących Moskali, a przy tem wszystkiem wybornych żołnierzy.

Oto znakomity przykład przytłoczenia potęgą Rosyi i jeszcze znakomitszy komentarz do niego. Pytam jednego z rezolutniejszych żołnierzy:

— Cóż, czytacie gazety, które wam przysłałem?

— Czytamy, proszę pana, i bardzo dziękujemy.

— Jakże się one kolegom waszym podobają?

— Bardzo są radzi. A głównie ciekawi tego, co o wojnie stoi, i cieszą się, że Moskwa w skórę bierze. Ale to też rozmaicie. Jeden siedział pod ścianą i płakał, jakeśmy czytali.

— Czy tak Moskali żałował?

— Gdzie tam, proszę pana. Jeno to taki, co to nic nie widział, nic nie rozumie, tylko w wojsku zobaczył Moskwę i jej potęgę i myśli, że to świat cały. Teraz jak słyszy, że się Moskwa wali, to mu się zdaje, że świat się wali...

— Wcale niezły z ciebie psycholog, mój bracie — miałem ochotę powiedzieć chłopakowi, który patrzył mi bystro w oczy, uśmiechając się znacząco.

Takich bystrych miałem kilku.

Jeden, chłopak wiejski z lubelskiego, od paru miesięcy dopiero był w wojsku, a już się znakomicie oryentował w topografii Mandżuryi, miał swoje opinie o armii, rozumiał wcale nieźle jej organizacyę, a na wojnę obecną miał pogląd zupełnie uformowany.

— Ja to, proszę pana, rozumiem cały ten interes, bo od wczesnych lat czytałem gazety i jak była wojna w Afryce, to się nią bardzo zajmowałem. Nawet dwie książki ułożyłem z gazety i dałem do oprawy...

Miało to znaczyć, że złożył zeszyty z odcinków.

Ten mię zapewniał, że Moskale bez żadnej wątpliwości będą pobici.

R. Dmowski.

Z TEATRU.

Rapacki,

Widownia miała wygląd uroczysty i była zapełnioną niemal zupełnie. Oczekiwano nie sztuki, znanej, już nieco zblakłej, cennej jedynie polskiemu sercu miłością pamiątek i minionych tradycyi; nie anegdota dramatyczna Kraszewskiego „Panie kochanku", pociągała widzów i słuchaczy.

Oczekiwano tego, co zagościł znowu po dziesięciu latach do Krakowa, by nam przynieść ten tak rzadki dziś, a Rapackiemu szczególnie właściwy pietyzm dla sztuki, przedewszystkiem dla polskiej sztuki i świetnych polskich już przeważnie znikłych postaci teatru, których Rapacki jest jedynym może wyłącznym dziś wyobrazicielem.

Oto węzeł mocny i nierozerwany, który zawsze wiązał i wiązać będzie tego wielkiego artystę z polską publicznością. Widzowie odczuwają w nim jakąś cząstkę siebie samych; odzywa się w dalekich zakątkach duszy głos niby przypomnień nieznanych, niepojętych, stłumionych szczękiem i rozgwarem codziennego życia i walki, a przecież własnych i drogich... To polskość i tradycya polska...

Po „sztukach" przesadzonego modernizmu, po wielu wieczorach, na których zdumiewaliśmy się nieraz nad „techniką", modernistycznych aktorów, jakże dobrze zobaczyć postać jedną, jednolitą jak z bronzu ulaną, jakże dobrze patrzeć na potężne kontury siły i prawdy, tak przeciwne misternym, finezyjnym figlom i wykrętom, ładnych, drobnych figurek z terakoty. Pewnie, że i technika jest sztuką, pewnie, że i sztuka stosowana, jakby można często nazwać modernistyczne pomysły nowoczesnego teatru, ma swoje szczyty i swoje doskonałości, które uznać i przed któremi ukorzyć się trzeba...

Ale tej prawdy nikt nie zatrze, że najwspanialszą, najgenialniejszą tapetę zaćmi zawsze, a co najmniej jej krzykliwość przytłumi — choćby malutki Coreggio, Reni lub Murillo. Tamtą sztukę będziemy podziwiać i cenić — przed tą staniem zadumani, wpatrzeni w siebie samych lub w tę nieokreśloną dal dziwnego ludzkiego niepokoju, który, gdy zjawi się w myśli, to znak, że przeżywamy lepszą, podniosłejszą chwilę.

* * *

Wszedł też wczoraj wieczór Rapacki na deski naszej sceny, jak książe do swego państwa, w którem mu władanie codziennością się stało — pewny siebie, wyniosły, w stosunku do widzów pełen godności i poczucia własnego „ja". Przyjęto go godnie, z zapałem... Deszcz kwiatów padł mu do stóp, oklaskom i okrzykom kresu nie było. I tak po każdym akcie.. Czego bo też nie wydobył ten potentat sceny z postaci księcia Radziwiłła „Panie Kochanku" — nakreślonej w tej sztuce bardzo zresztą naiwnie, powierzchownie, rzekłbym epizodycznie... Co za moc w każdem słowie, ruchu, spojrzeniu, okrzyku, jaki styl w staropolskiej wyniosłości, rubaszności czy jowialności — tak grać może ten, kto ma duszę na wskroś polską, wykołysaną tą wielką miłością i zapałem, który gorzał nad głowami dziadów naszych, ludzi czynu, patryotów, co nie zbyli wiary, że bagnetem odbiorą wrogom całą sponiewieraną polskość.

Rapacki do tego pokolenia należy — przedewszystkiem jako pisarz dramatyczny, zajmujący w literaturze naszej miejsce znamienite. — Tematów do swych sztuk czerpał przeważnie z dziejów polskich. Wystarczy przypomnieć dramaty: „Wit Stwosz", „Kopernik", „Maćko Borkowicz", „Acernus Klonowicz", „Chłopcy pana Cześnika" itd.

Urodził się Rapacki w Lipnie, w gub. płockiej, w roku 1842, ma więc dzisiaj 62 lat. Po raz pierwszy przyjechał do Krakowa w roku 1865 i tu rozpoczął swą artystyczną karyerę. Do krakowskiego teatru należał przez pięć lat, poczem przeniósł się do Warszawy, gdzie odtąd stale pozostaje. Na polskiej scenie pracuje już czterdzieści lat.

Przez cały szereg dni, w których darzyć nas będzie artysta wspaniałemi dziełami swojej dramatycznej twórczości — zgotuje mu niezawodnie krakowska publiczność godne i zasłużone przyjęcie.

W. L.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15 września.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Emila i Nikodema. — Jutro w piątek Ludmiły. — Pojutrze w sobotę Franciszka.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, o godz. 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godzinie wpół do 8 mej wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Naokoło Wystawy metalowej.

X.

W dziale maszyn dominuje wystawa starej firmy krakowskiej L. Zieleniewskiego. Fabryka maszyn, odlewarnia i kotlarnia pod tą firmą, założona w roku 1804, jako kuźnia, rozwijała powoli zakres swoich wyrobów na powozy i maszyny rolnicze, w roku 1851 otrzymała popęd parowy i rozpoczęła wyrabiać kotły, maszyny parowe, konstrukcye żelazne i td. Właściwy, szybki rozwój fabryki datuje się od roku 1885. W tym roku kierownictwo fabryki objęli dwaj synowie założyciela, jeden w kierunku technicznym, drugi handlowym. Od tego czasu rozwija się fabryka coraz bardziej, tak, że dzisiaj w rzędzie wielkich krajowych zakładów przemysłowych zajmuje co do renomy i jakości produkcyi pierwsze, co do wielkości drugie miejsce w naszym kraju. Robotników zatrudnia około 350. Wyroby tej fabryki odznaczone zostały na różnych wystawach 16 medalami złotymi i srebrnymi i kilkunastu dyplomami i listami pochwalnymi. Fabryka ma za sobą szereg poważnych wzorowo wykończonych robót, że wspomnimy tylko 40 mostów, 309 kotłów parowych, olbrzymi gazometr krakowskiej gazowni o pojemności 10.000 metrów sześciennych i świeżo halę dworca kolejowego we Lwowie. Wystawa tej firmy przedstawia się okazale, a przedmioty wystawione są wszystkie wykonane na zamówienie.

Są tam 3 maszyny parowe, 3 pompy parowe, winda budowlana, stojący kocioł parowy, patentowany, olbrzymi kocioł parowy, systemu „Tischbein" wykonany dla firmy Bracia Bartik w Tarnowie, ogromny pogłębiacz suchy dla kopalni soli w Wieliczce, wózek do skrapiania ulic i kilkanaście innych. Wszystkie przedmioty imponują masywnem wykończeniem, trwałością i starannością roboty.

Bardzo ładnie reprezentowane są zakłady, wyrabiające sikawki pożarne. Trzeba zwrócić uwagę, że dzięki staraniem głównego Zarządu kółek rolniczych i Związku straży pożarnych we Lwowie w całym kraju budzi się obecnie gorączkowy ruch około zaprowadzenia straży pożarnych nie tylko w miastach i miasteczkach, ale nawet w każdej wsi. Nauczeni smutnem doświadczeniem, zwłaszcza w roku bieżącym, włościanie coraz chętniej zaprowadzają u siebie straże, dla obrony od niszczącego żywiołu, którego pastwą wskutek braku środków obronnych padają nieraz całe miasteczka i wsie. Dowodem dużego zapotrzebowania sikawek pożarnych jest ilość okazów wystawionych z tej gałęzi naszego krajowego wytwórstwa.

W Krakowie mamy tylko jeden zakład, produkujący specyalnie sikawki pożarne, a mianowicie inżyniera Antoniego Rożena przy ul. Długiej l. 29. Fabryka ta, założona w roku 1868, odszczególniona kilkunastu medalami, wyrabia sikawki od roku 1884. W wystawionych przez tę fabrykę 3 sikawkach uznać musimy doskonały wyrób, bardzo dobry materyał i nader staranne wykończenie.

Korzystając z uprzejmości wystawcy, postaramy się w kilku słowach dać obraz tych sikawek.

Przedewszystkiem uwagę naszą zwraca mała sikawka przenośna, z banią powietrzną żelazną, zresztą cała z bronzu, umocowana na drewnianej podstawie. Przy obsłudze czterech ludzi wyrzuca ta sikawka grubym prądem na odległość 25 do 28 m. 100 litrów wody na minutę. Cała sikawka, bez rezerwoaru na wodę, który może być umieszczony na umyślnie na sikawkę zrobionym wozie, waży zaledwie 100 klg. może więc być łatwo przeniesioną nawet przez dwóch ludzi, do obsługi zaś potrzebuje zaledwie 4 ludzi, przez co nadaje się szczególnie dla mniejszych obszarów dworskich i gmin wiejskich. Ogromną też zaletą tej sikawki jest jej cena: kosztuje bowiem zaledwie 290 koron.

Otwarcie teatru ludowego nastąpi dziś we czwartek, inauguracyjnem przedstawieniem „Karpackich Górali".

Teatr rozmaitości w Parku krakowskim cieszy się zasłużonem poparciem publiczności, która codziennie zjawia się na przedstawieniu w pokaźnej liczbie. Szczególnie obecny program jest nadzwyczaj interesujący. Najwięcej podobają się: Zinka Panna, wirtuozka na cymbałach z jej 2 tańczącymi psami, gimnastycy Marcell i Boris, dalej humorysta Adolf Bork i Lilly Kowala, nadobna subretka. Na osobne wyszczególnienie zasługuje zręczny żongler Acosta i Loni Millot, diwa nadaceny. Miss Wiktoria zbiera oklaski za jej produkcye na trapezie. Muzykalno-transformacyjni klowni Loro Kwartet pobudzają wszystkich do śmiechu; szczególnie pociesznym jest mały murzynek.

Dziś we czwartek o godz. wpół do 8 jest już ostatnie przedstawienie, z czego skorzystają niewątpliwie ci wszyscy, którzy dotąd nie widzieli obecnego pięknego programu i pospieszą na przedstawienie.

Z wystawy metalowej. We wtorek zwiedziło wystawę przeszło 1000 osób. Dziś we czwartek o godz. 4-tej popołudniu będzie p. Grodzicki demonstrował po raz ostatni doświadczenia ze skroplonem powietrzem w rotundzie wystawy.

P. Jan Raszka, zaszczytnie znany malarz i rzeźbiarz, nauczyciel artystycznego przemysłu w krakowskiej szkole przemysłowej, bawił niedawno w Solnogrodzie, gdzie go bardzo gościnnie przyjął arcyksiążę Eugieniusz. Arcyksiążę restauruje właśnie swój gród w Werfen koło Bischofshofu, zasięgał też w wielu punktach zdania p. Raszki co do części dekoracyjnych i zamówił sobie u p. Raszki małą grupę jego rzeźby, przedstawiającej „Walkę Ursusa z bykiem" z „Quo vadis"? Sienkiewicza. Wyrażał się przytem nader pochlebnie o tej powieści. Wiadomością tą dzielimy się z naszymi czytelnikami tem milej, że jest to jeden więcej zaszczytny dla sztuki polskiej epizod.

Przyszły rywal Cyganiewicza. Dnia 11 b. m. odbyło się zgromadzenie młodzieży w Parku Jordana najlepiej w gimnastyce wyćwiczonych, na którem p. Józef Kowalcze z Łętowni pod Jordanowem okazał się najlepszym gimnastykiem i siłaczem. W jednej ręce podnosił on z łatwością ciężary, ważące 200 funtów. Siłę tę kolosalną wyrobił sobie ustawicznem ćwiczeniem się. Ma lat 22 i wysłużył rok przy wojsku.

Nieporządki na pocztach. Jest to rubryka, którą dzienniki galicyjskie mogłyby codziennie ilustrować dziesiątkami faktów. Faktem jest nad wyraz smutnym, że numera gazet, wysłanych w porządku przez administracyę, giną w pewnych miejscowościach bądź jednemu, bądź drugiemu abonentowi. I tak n. p., p. T. abonent nasz w Rzeźni na Grzegórzkach, kilkakrotnie żalił się, że numerów poczta mu nie doręczyła. Tymczasem udowodnić możemy, że numer przez administracyę wysłany został. Wogóle adresy naszych p. t. abonentów są litografowane na wielkich arkuszach — i gdy raz adres został wciągnięty na listę, numer musi być z natury rzeczy wysłany. A takich skarg, jak p. T., odbieramy dziesiątki codziennie!

Reklamacye zaś narażają nietylko na stratę materyalną (powtórna marka za dwa halerze i powtórna wysyłka numeru), ale niesłychanie szkodzą nam **moralnie**, bo wielce zrażają czytelników, którzy mają przecież prawo żądać, aby pismo, za które płacą, regularnie ich dochodziło.

Prosimy więc Dyrekcyę Poczty, aby zaradziła złemu i skrupulatnie badała zażalenia, jakich cały zbiór jej prześlemy.

Są i inne powody niedoręczania dziennika abonentom. Nietylko niesumienność organów pocztowych winę ponosi, ale bardzo często także przeciążenie pracą. I tak n. p. abonent nasz na Prądniku Czerwonym skarży się, że często numerów nie dostaje, bo listonosz, zamiast zanieść mu je do mieszkania, zostawia je chłopcu od stróża, który ich nie doręcza. Tak, ale abonent ów mieszka na III-ciem piętrze, a listonosz ma tyle do roboty, że fizycznem jest dlań niepodobieństwem wszędzie samemu pocztę dostawić. — Pomnożenie personalu listonoszów jest, zwłaszcza w Krakowie, konieczne.

Dobra posada. Z Dębicy piszą nam: Przy 5-cio klasowem gimnazyum w Dębicy utworzona zostanie w r. b. orkiestra studencka. Dzięki ofiarności prywatnej i poparciu rady szkolnej, zebrano znaczniejszą kwotę na zakupno instrumentów. Brak jedynie nauczyciela, któryby podjął się uczyć na instrumentach dętych i rżniętych i prowadzić orkiestrę. Nauczyciel taki prócz wynagrodzenia za lekcye i prócz prywatnych lekcyi, o które nie będzie trudno, otrzyma stałą i korzystną posadę w jednej z tutejszych instytucyi.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat dr. Sydon Friedberg w Dębicy.

Srebrną papierośnicę, prążkowaną, ważącą 136 gramów trzynastej próby srebra, złoconą wewnątrz, odebrano od osoby podejrzanej. Właściciel może się po nią zgłosić do dyrekcyi policyi.

Bitka w rzeźni miejskiej. Onegdaj w rzeźni miejskiej wszczął 18 letni czeladnik rzeźnicki Wincenty Chachlowski kłótnię z Bernardem Gerlichem, również czeladnikiem rzeźnickim. w czasie której Chachlowski uderzył Gerlicha w głowę tak silnie grubym drewnianym kołem, że Gerlich padł pod uderzeniem bez przytomności na ziemię. Po opatrzeniu rany odwieziono Gerlicha do jego mieszkania, a Chachlowskiego przyaresztowano i odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem".

Przy kartach. Na policyę doprowadzono Sieńkę Fedorkę i Mikołaja Myckę, obu handlarzy owoców, którzy przy kartach się posprzeczali i pobili.

Kości ludzkie. Wczoraj rozpoczęto stawiać nowe rusztowanie przy kościele N. M. Panny od strony ul. Szpitalnej. Przy kopaniu dołów pod słupy, wydobyli pracujący robotnicy kilka czaszek i wiele ludzkich kości.

Z teatru miejskiego. P. Rapacki nasz sympatyczny gość występuje dzisiaj po raz drugi w swej znakomitej roli „Aconidasa Vanlier'a w „Safandułach" Sardou.

Jutro, w piątek, grana będzie po raz trzeci wesoła farsa „Ach to Zakopane" zlokalizowana przez p. Walewskiego.

Repertuar. W piątek „Ach to Zakopane" i td.

Sprzeniewierzenie na poczcie krak. Onegdaj kilku uczniów gimn. znalazło na gruntach za ul. Koletek przysypany ziemią stos papierów. Były to listy porozcinane i przekazy z Ameryki, razem 70 sztuk, a pochodzące z kwietnia b. r.

Listy złożono w dyrekcyi policyi. Sprawa jest bezwątpienia w związku z wykrytemi niedawno manipulacyami zasuspendowanego oficyała L.

Pociągi do Mogiły. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza, że nadzwyczajne pociągi do Mogiły kursować będą nie d. 10 i 18 b. m. jak to poprzednio podano, lecz d. 14, 18 i 21 b. m. Szczegóły rozkładu jazdy ogłoszone są plakatami.

Śmierć lekkomyślnego pacyenta. Tomasz Łatuzek, właściciel sklepiku i domu pod nr. 118 w Krowodrzy, czując się słabym w niedzielę, udał się o poradę lekarską do jednego z krakowskich doktorów. Zamiast jednak zastosować się do recepty i zażywać proszki w oznaczonym przeciągu czasu, zażył wszystkie odrazu. Wywołało to tak gwałtowny skutek, że pomimo zabiegów czterech lekarzy zmarł we wtorek o godz. 12·30 w nocy.

Znaczne sprzeniewierzenie. Służący bankowy Antoni Jenner l. 26 w Wiedniu, wysłany z kwotą 235 tys. koron, uciekł z pieniądzmi w niewiadomym kierunku. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Brutalny oficer. Przy pożarze, który przed 2 dniami zniszczył w Zabłociu magazyn wojskowy siana, zdarzył się wypadek, który podajemy do wiadomości komendy wojskowej, aby winnego pociągnęła do odpowiedzialności. Wśród tłumu ciekawych, o jakie 40 kroków od palącego się magazynu, stał zupełnie na uboczu, akademik p. S. K. i spokojnie przyglądał się groźnemu pożarowi. Naraz nadbiega nadoficyał wojskowy p. B. i zaczyna przy pomocy żołnierzy rozpraszać publiczność, nie szczędząc krzyków i kułaków także dla akademika. Zaatakowany w ten sposób najniewinniej akademik, zwrócił niegrzecznemu oficerowi uwagę „że stoi na uboczu, co nikomu przeszkadzać nie może, zresztą gotów jest się usunąć, ale nie zasłużył na wyzwiska i kułaki".

Taktowną tą uwagą tak się obruszył oficer, że zaczął akademika okładać pięściami, a nawet uderzył kilkakrotnie w twarz, polecając wkońcu go żołnierzowi aresztować i odstawić na odwach. Na odwachu wypuszczono natychmiast akademika, nie znajdując żadnej winy w jego postępowaniu, ale na tem nie może być koniec. Oficera, który bez przyczyny napadł i wypoliczkował spokojnego widza, a wkońcu pod eskortą żołnierzy kazał prowadzić publicznie na odwach, powinna komenda wojskowa surowo ukarać.

Od Administracyi. Wobec bardzo licznych reklamacyi „Kuryera krakowskiego" zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów „Nowin", że „Kuryer krak." nie jest wcale bezpłatnym dodatkiem do „Nowin" lecz musi być oddzielnie prenumerowany. Prenumerata „Nowin" z „Kuryerem" wynosi koron 1.70.

WP. St. Robaczyński, Tarnów. Prenumerata kończy się z ostatnim września b. r.

Szanownym abonentom, którzy nie odno-

Druga, wystawiona przez tę firmę sikawka jest znacznie większą, czterokołową, z rezerwoarem na wodę, bardzo silnie a lekko zbudowana, wyrzuca wody około 180 litrów na minutę. Ma tę dogodność, że za odkręceniem jednej mutry wyjmuje się wszystkie wentyle. Cały werk spoczywa na silnej ramie z kutego żelaza. Cena jej wynosi tysiąc kilkanaście koron.

Trzecia sikawka, skonstruowana zupełnie taksamo jak poprzednia, odznacza się tylko tem, że cylindry są znacznie większe, jest zatem większą i silniejszą.

Wszystkie trzy sikawki, przedstawiające 3 rodzaje wyrobu, wykonane są nader starannie i mogą zupełnie zastąpić wyroby zagraniczne, które niejednokrotnie przewyższają. O ile się dowiedziałem, p. Złożen otrzymał kilkadziesiąt listów z uznaniem za swoje wyroby. Należy mu się słusznie to uznanie.

Galicyjskie tow. akcyjne budowy maszyn w Sanoku wystawiło 8 typów sikawek pożarnych, które jak i inne wyroby tej fabryki zalecają się doskonałem wykończeniem i trwałością. Dział ten obesłali również Bracia Bartik i fabryka armatur, pomp i tp. inż. Karola Rudolphiego i Ski z Trzebini.

C. d. n.

---

wili prenumeraty za wrzesień, wysyłka bezwarunkowo zostaje wstrzymana.

Również z dniem 15 b. m. wstrzymujemy wysyłkę bez uprzedniego zawiadomienia tym agencyom, które za sierpień nie uregulowały rachunków.

Administracya „Nowin“.

„Sokół“ podgórski urządza w niedzielę 18-o b. m. gremialną wycieczkę na wystawę metalową. Członkowie mogą się zgłaszać na listę, wyłożoną u kursora.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Porcie Artura.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Stössla do cara z dnia 28 sierpnia brzmi: Wczoraj o g. 3 rano Japończycy zaatakowali podczas gwałtownego wichru nasze pozycye na lewem skrzydle, a to jeden fort i górę Kuelianczan. Atak we wszystkich punktach odparto. Nasze straty były nieznaczne, 3 żołnierzy zginęło, a 2 oficerów i 98 żołnierzy rannych. Wszyscy ranni znajdują się pod opieką lekarską. Zwłoki poległych Japończyków grzebią nasze wojska. Nieprzyjaciel jednak utrudnia nam tę pracę, strzelając na oddziały Czerwonego Krzyża.

Drugi telegram Stössla z dnia 2 b. m. donosi: Dziś w nocy nieprzyjaciel otworzył ogień działowy i równocześnie atak na Górę Wysoką i Długą. Przednia straż nieprzyjacielska została jednakże na czas zauważoną. Otwarto na nią ogień. Jedna kolumna nieprzyjacielska natrafiła na minę, która automatycznie eksplodowała. Wielu Japończyków wyleciało w powietrze. W przeciągu jednej godziny atak został odparty. Nasze straty były nieznaczne, 1 oficer i 7 żołnierzy rannych.

Położenie Kuropatkina.

Londyn. Korespondent „Daily Telegr“, który znajdował się dotąd w głównej kwaterze japońskiej, sądzi, że straty Japończyków są znacznie większe, niż to podane zostało. Korespondent podaje, że nie ma dowodu na to, jakoby Rosyanie posługiwali się nabojami „dum-dum“. Marszałek Ojama sądzi, że położenie Kuropatkina jest bardzo niekorzystne i że **powinien uznać, iż sprawę przegrał.**

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin nadesłał ogromny raport do cara z 1l bm. o walkach pod Liaojangiem, toczących się od 26 sierpnia.

Kuropatkin nowych szczegółów nie podaje.

Ponieważ zajęte przez nas ważne pozycye koło Sikwantun, na których miało się opierać prawe skrzydło przemaszerowującej armii, w nocy z 2 na 3 bm., musieliśmy opróżnić, postanowiłem cofnąć się do Mukdenu i wykonałem ten plan w czasie do 7 września. Opróżnianie Liaojangu rozpoczęło się 3 bm. i rano 4 było ukończone. Wszystkie zapasy dla naszych wojsk zostały w zupełności wywiezione i tylko z jednego magazynu nie mogliśmy ich zabrać i zniszczyliśmy zapasy na mniej więcej 8 dni obliczone. Wojska cofały się w zupełnym porządku. Nieprzyjacielski pościg odparto.

Raporty japońskie.

Tokio. (B. Reutera). Jenerał Nodzu donosi, że najgwałtowniejsza walka, w której jego armia brała udział, odbyła się dnia 3 b. m. Pułk 20 sty, który stracił dwóch swych komendantów i 4 komendantów batalionów, wykonał prawie beznadziejny szturm na rosyjskie pozycye. Udało mu się nieprzyjaciela wyprzeć z ufortyfikowanego stanowiska. Pułk ten niemiał już wyższych oficerów, prócz jednego kapitana. Oficer Yegani objął komendę nad nim i kroczył do ataku na czele żołnierzy, wśród okrzyków „banzaj“. Rezerwy wypełniały spiesznie linię frontową.

Żołnierze szli naprzód mimo drucianych zapór i innych przeszkód i wśród okrzyków „banzaj“ zajęli szturmem rosyjskie fortyfikacye. Jeden batalion tego pułku stracił wszystkich oficerów i podoficer objął komendę. **Straty tego pułku wynosiły 1.200 do 1.300 ludzi.**

Mimo zmęczenia wojsko d. 4 bm. nad ranem podjęło dalej pościg. Brak mostów zmusił Japończyków do pozostania na południe od rzeki Taitse.

Tokio. (B. Reutera). Marszałek Ojama donosi, że znaczny oddział rosyjski pozostał na terytoryum na południe od rzeki Kun i że Rosyanie usypali na wzgórzach po obu brzegach rzeki Liao koło Tieling szańce.

Wstrzymanie pochodu.

Peterskurg. Sprawozdawca ros. aj. tel. donosi z Charbinu: Według prywatnych wiadomości Japończycy wstrzymali dalszy marsz na północ. Ich przednie straże opuściły miejscowość Szachö i wróciły do Jantai. — *Gros* armii japońskiej obozuje koło Liaojangu. Przypuszczają, iż Japończycy są tak osłabieni walkami koło Liaojangu, że na razie dalszy ich pochód jest niemożliwy.

Walki na Kamczatce.

Petropawłowsk (na Kamczatce). Od 28 maja ukazywały się na rzekach Kamczatki łodzie japońskie. W połowie czerwca wylądował na wschodniem wybrzeżu półwyspu w miejscowościach Jaudino i Maligino japoński porucznik Gunduzi ze 150 marynarzami i działami. Japończycy wypędzili ludność z tych miejsc, które obrabowali i ogłosili proklamacyę z rozkazem uznania zwierzchnictwa Japonii. Na dachu kaplicy zatknęli Japończycy sztandary japońskie i ogłosili, że całe terytoryum stało się już własnością Japonii — Kto zwierzchnictwa Japonii nie uzna, zostanie zabity.

W końcu czerwca wyruszył z Petropawłowska rosyjski żaglowiec pod komendą porucznika Szabena ze 100 żołnierzami i drugi oddział, również ze 100 żołnierzy złożony, pod kierunkiem podoficera. Oba oddziały połączyły się i pobiły oddział japoński, a Gunduziego wzięły do niewoli. Rosyanie mieli 1 zabitego i 4 rannych, Japończycy 17 zabitych (?). Flagi i ogłoszenia japońskie Rosyanie usunęli i spalili 5 łodzi japońskich. Ogółem poległo 70 Japończyków (?).

(Raport ten, który na pierwszy rzut oka wydaje się kłamliwym, jest raportem rosyjskim; to wszystko tłómaczy: biedni Moskale, pobici w Mandżuryi, chcą tryumfować — na Kamczatce!).

Korsarstwo rosyjskie.

Władywostok. Sąd morski uchwalił uwolnić angielski parowiec „Kalchas“ z towarami, które nie są kontrabandą. Skonfiskowano tylko 300 worów mąki, 33 pakietów bawełny i pewną ilość belek, przeznaczonych dla bawełny.

Flota bałtycka.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że, jak słychać, flota rosyjska bałtycka przed dalszą podróżą do Azyi wschodniej, zawinie na dłuższy pobyt do Resolu. (Ta flota wcale na Wschód nie pojedzie, bo wyprawa taka równałaby się jej zagładzie).

Kurs pożarnictwa.

Buczacz. Staraniem Wydziału powiatowego odbywa się tu kurs pożarnictwa. — Bierze w nim udział 45 osób z 14 gmin. Kurs prowadzi instruktor lwowskiego Związku strażackiego.

Buczacz (Tel. pryw.) Staraniem tut. wydziału powiatowego otwarto tu bardzo liczny kurs pożarnictwa. Bierze w nim udział 45 uczestników z 14 gmin. Po uroczystem nabożeństwie otworzył kurs delegat wydziału pow. Burzyński w obecności burmistrza miasta Sterna i naczelnika tut. straży pożarnej Rottenberga. Kurs przeprowadzają instruktorzy lwowskiego związku strażackiego.

Bójka między Niemcami a Słowieńcami.

Lublana. Z okazyi jubileuszu niemieckiego Towarzystwa studenckiego „Carniola“ przyszło wczoraj wieczór do bójki między Niemcami a Słowieńcami. Kadet Mellisch został przy tej sposobności zraniony.

Różne wiadomości.

Niezwykły wypadek letargu. Agent policyjny, stojący na posterunku na placu des Fernes w Paryżu zauważył około godziny 10-tej rano młodą kobietę, elegancko ubraną, nieruchomo stojącą przed drzwiami domu.

Wzrok jej był stężały, czoło silnie zmarszczone. Agent podejrzewał kobietę o jakiś zbrodniczy zamiar z powodu miłosnego może dramatu. Nie spuszczał jej zatem z oka, upatrując chwili, w której przeszkodzi jej w wykonaniu jakiegoś gwałtownego czynu.

Tymczasem upłynęło blizko pół godziny, aż do zmiany posterunku, przyczem agent wskazał przełożonemu na podejrzaną kobietę.

Ten, przystąpiwszy do niej, zapytał:

— Co pani tu robisz?

Odpowiedzi nie było żadnej.

Agent ujął ją przeto silnie za ramię, lecz kobieta i wobec tego pozostała niema i bez ruchu.

Wreszcie spostrzeżono się, że osoba ta jest w letargu pogrążona, gdy zaprowadzono ją do poblizkiej apteki. Odwieziono ją zatem do szpitala, zaś odszukana matka jej wyjaśniła, iż nieszczęśliwa córka małem jeszcze dzieckiem przebyła pamiętną katastrofę pożaru dobroczynnego bazaru w Paryżu i od tego czasu ulega napadom letargu, nieraz kilka dni trwającym.

Walka z celibatem. Salom, miasto w Stanach Zjednoczonych, w stanie Wisconsin, jest bardzo licznie zaludnione przez płeć piękną.

Otóż, w ostatnich dniach młode panny i wdowy zgromadziły się na wiec, aby co poradzić na obojętność kawalerów, którzy nie myślą się żenić. Zgromadzenie uradziło zredagować odnośne prawo, któreby karało podatkiem rocznym w kwocie 1000 dolarów obywateli amerykańskich, liczących przeszło 25 lat, którzyby nie chcieli brać na swe barki obowiązków panów domu. Winowajcy przytem pozbawieni by byli praw cywilnych.

Gdy jednak postanowiono przedstawić wniosek w parlamencie stanu Wisconsin, jedna z pań obecnych wyraziła obawy, aby zamiar wprowadzenia w czyn podobnego podatku nie pociągnął za sobą wychodźtwa ludzi nieżonatych. I damy zadowoliły się ubolewaniem nad egoizmem mężczyzn!

Niezwykły dramat rozegrał się temi dniami w Raggio de Calabre. Starzec Michał Morisarei zapałał miłością ku dziewczęciu, które kochało jego siostrzeńca i cieszyło się wzajemnością.

Dziewczę pozostawało stale nieczułe na wyznania starca. Stary Morisarei postanowił się zemścić i spotkawszy siostrzeńca, wydobył rewolwer zamierzając ugodzić go w samo serce. Dziewczę stanąwszy w obronie ukochanego, odebrało pocisk i padło martwe.

Morderca umknął.

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy rupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej" Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie8, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: $^{24}/_{10}$ cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), $^{16}/_{30}$ ctm. kor. 4·—, $^{51}/_{36}$ ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże **ramy** stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marvenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie franco.

ELEGANCKIE SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 **par złr. 4·75.** Przy zamówieniu wysłaczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku- Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 B. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych **cenach** fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego. Kraków,**

914 **Grodzka 31. B.** 4—10

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Największy skład

Peleryn Zakopańskich

od deszczu—ciemnych i białych

995 poleca 2—60

po bardzo niskich cenach

Bazar krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ul. Brackiej

wprost odwachu.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—200

Praktykanta biurowego

od lat 16 do 18, chrześc., z ukończoną 4-tą gim. lub realną poszukuje się natychmiast.

Oferty z przebiegiem życia po polsku i niem. składać należy w Administracyi „Nowin" pod 1000 „Pilność" 1—3

Sprzedam kilka fortepianów

z płytą używanych także

PIANIN 984

od 50 do 100 złr.

Przyjmuję reparacye i strojenia oraz wypożycza najtaniej

Zygmunt Raba, fortepianista

ul. św. Jana L. 18

Do zbycia 940

różne meble, lustra, dywany, lampy i inne przedmioty.

Rynek 7. II. piętro front.



Jedyny najtańszy skład zegarów zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków Floryańska 48. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

508

Salon Mód 990

przy ul. Wiślnej l. 2

przyjmie uzdolnioną panienkę do roboty za wynagrodzeniem 15—20 złr.

Seminarzystka

udziela lekcyi za przystępną cenę.

Wiadomość w Administr. „Nowin" 996 św. Jana 30. 6—3

„KAWA ZDROWIA"

610 polecona przez 5-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Dom parterowy

z ogrodem jarzynowym 20 minut od Krakowa do sprzedania lub do wynajęcia od 1. Października b. r.

987 Wiadomość: 3—4

Stanisław Gajewski

Czerwony Prądnik l. 129.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy

S. ŻOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 981

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pikowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 336

WYROB KRAJOWY

SKŁAD OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne

---

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., desen i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 534

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

DOM PIĘTROWY W DĘBNIKACH ul. Ogrodowa 149

można z powodu stosunków familijnych **bardzo korzystnie kupić.** Wiadomości ustnych lub pisemnych udzieli **Ign. Gawiński I. p. tamże.**

997 2—10

W gmachu Hotelu Centralnego

do wynajęcia zaraz 986

Sklep frontowy

od pl. Matejki Nr. 1.

Punkt szczególnie korzystny na masarnię, lub owocarnię. Wiadomość w Zarz. Hotelu.

Największa Chrześcijańska

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej 8

Jana Mycyka

poleca codziennie świeże

transporty owoców

krajowych i zagranicznych wyjątkowe śliwki kompotowe.

WINOGRONA KURACYJNE

sprzedaje po cenach **najtańszych** w największym w Krakowie wyborze.

983 4—15

SCHAMPOOING PETROLE

496(7)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE, ORAZ SKARPETKI, —

sławne z dobroci firmy

„MICHLA SYNÓW W CZECHACH"

poleca po cenach bez konkurencyi

ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 414